Nr. 45. Środa 25 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Demokraci a nauczycielstwo.

Posłów demokratycznych omal nie wygwizdano onegdaj na wielkim wiecu olbrzymiej organizacyi nauczycielskiej, obejmującej **większość nauczycielstwa galicyjskiego.** Tak wypróbowanych „patryotów“ i demokratów jak pp.: **Rutowski, German i Bandrowski** nie chcieli już nauczyciele słuchać dłużej i bardzo niegrzecznie dali im do zrozumienia, że i **kłamliwe obietnice mają swe granice...**

Pp. demokraci mają obecnie minę zgorszonych dobrodziejów nauczycielstwa i albo kryją się ze swoją publiczną porażką, albo prawią nauczycielom morały o tem, jak się na zgromadzeniach wobec posłów demokratycznych zachowywać należy...

Ale któż nie będzie współczuł przedewszystkiem z **nauczycielami,** którym w czasie największej nędzy roku 1913 **sejm nie dał zapomóg żadnych,** a obecnie chce ich zbyć śmiesznie małą jałmużną.

Przecież nauczyciele także czytają gazety i wiedzą, że **sejm galicyjski dostaje nowe miliony z podatku wódczanego!** Wiedzą, że w parlamencie zmusili socyalni demokraci rząd i większość do tłómaczenia się, **że miliony te z wódki mają pójść na podwyższenie płac nauczycielskich!**

A teraz nagle konająca szlachetczyzna — wśród milczenia spólników swoich z polskiej demokracyi — zabiera się do szafowania darowanymi milionami **na inne cele,** a nauczycielstwo chce znowu zbyć jakimś nędznym datkiem z łaski!

Otóż posłowie demokratyczni muszą sobie z tego zdać sprawę, że nauczycielstwo dłużej fałszywemi obietnicami **tumanić się nie da!** Nie jest to żadna łaska ze strony posłów demokratycznych, że zjawiają się na zgromadzeniach nauczycielskich, bo nauczyciele jeszcze ciągle niestety są najgorliwszymi agitatorami demokratów... Ale z chwilą, kiedy sami demokraci przyznają się, że **właściwie niczem nie różnią się od konserwatystów,** kiedy służą „w imię solidarności“ różnym Pinińskim i Czartoryskim, kiedy chylą grzbiety przed różnymi **fioletowymi** dygnitarzami, jakże mogą wymagać naiwnej cierpliwości od nauczycieli? **Od ludzi żyjących w nędzy tem dotkliwszej, że niezasłużonej niczem.**

Pomimo wybuchu protestu nauczycielstwa będziemy jeszcze w niejednem mieście widzieli nauczycieli, agitujących zajadle za „demokratami“; pozostanie jeszcze dużo złudzeń, że ci demokraci coś dla nauczycieli zrobią.

Ale o ile znamy starą **służalczą tresurę** różnych panów demokratów, możemy spokojnie zaręczyć masę nauczycieli, że ci ludzie nie będą **nigdy** zdolnymi do walki z ekscelencyami i eminencyami o **rzeczywiste** polepszenie losu nauczyciela i o **rzeczywiste** reformy szkolnictwa.

Ci ludzie mają bowiem dzisiaj zupełnie te same poglądy na szkołę, co książę Czartoryski i hrabia Piniński, tylko, że nie mogą ich tak swobodnie wypowiadać, bo kandydują w kuryi miejskiej, a nie obszarniczej.

To są **mieszczańscy konserwatyści,** którzy się reform nieraz więcej boją, niż pańscy konserwatyści. Instynkt nie omylił zatem nauczycieli, gdy wyrażali w drastyczny sposób pp. demokratom swoje zniecierpliwienie wobec ich nieszczerości.

Bilans szlacheckiej gospodarki.

Pod znakiem nędzy.

Lwów, 23 lutego.

(*th*) Po „historycznym“ dniu, po uchwaleniu reformy wyborczej, szlachecki sejm przypomina nieboszczyka tuż przed śmiercią, robiącego rachunek sumienia, spowiadającego się z win swego żywota. Rachunek ten wypada fatalnie! W każdej dziedzinie jako wynik zsumowania wysiłków gospodarki sejmu galicyjskiego wychodzi... **nędza!**

Prócz kilku posiedzeń sejmu, o których poniżej, obradowały komisye sejmowe, a więc

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

35

(Ciąg dalszy).

— Kiedy będę w pawilonie idź zatem do stajni i jeżeli od jedenastu lat jesteś obyty z końmi, musisz umieć poznać, kiedy koń jest po forsownym biegu.

— Ot, tutaj się wywrócił nasz brygadyer — rzekł żandarm — wskazując miejsce u wylotu drogi.

— Powiesz kapitanowi, żeby po mnie przyszedł do tego pawilonu, pójdziemy z nim razem do Troyes.

Corentin zsiadł i przez chwil parę badał teren. Przypatrywał się dwom więzom, znajdującym się naprzeciw siebie; jeden oparty był o mur parku, drugi wyrastał na nasypie, który przecinała dróżka wiejska, potem ujrzał, czego nikt dostrzedz nie zdołał w pyle drogi guzik od munduru, który natychmiast podniósł. Wchodząc do pawilonu spostrzegł Violette'a i Michu siedzących w kuchni przy stole i wciąż rozprawiających.

Violette wstał, ukłonił się Corentinowi i chciał go częstować.

— Dziękuję... Chciałem się widzieć z brygadyerem — rzekł Corentin — który po jednem spojrzeniu poznał, że Violette był pijany od przeszło dwunastu godzin.

— Żona siedzi przy nim na górze — rzekł Michu.

— No, cóż brygadyerze, jak się mamy? — rzekł Corentin — zastawszy żandarma z głową owiniętą kompresem i leżącego na łóżku pani Michu.

Kapelusz, szabla i rynsztunek leżały na krześle. Marta wierna uczuciom kobiety i nie wiedząc zresztą o czynie syna, siedziała przy brygadyerze w towarzystwie swej matki.

— Czekamy na pana Varlet, lekarza z Arcis — rzekła pani Michu — Gaucher poszedł po niego.

— Proszę nas chwilę zostawić — rzekł Corentin — dość zdziwiony tym widokiem, wykazującym niewinność dwóch kobiet. — Gdzieżeście otrzymali cios? — zapytał — patrząc na mundur.

— W pierś — odpowiedział brygadyer.

— Przyjrzyjmyż się lederwerkom — rzekł Corentin.

Na żółtej przepasce biało oblamowanej, którą niedawno prawo nadało żandarmeryi tak zwanej narodowej, ustanawiając najdrobniejsze szczegóły umundurowania, znajdowała się blaszka dość podobna do dzisiejszej blaszki strażników wiejskich, na której prawo kazało ryć te szczególne słowa: Szacunek dla osób i dla własności! Sznur oczywiście przesunął się po lederwerkach i mocno je przetarł. Corentin wziął kurtkę i przyjrzał się miejscu, gdzie brak było guzika znalezionego na drodze.

— O której was podniesiono? — zapytał Corentin.

— O świcie.

— I przeniesiono was natychmiast tutaj? — ciągnął Corentin — zauważywszy stan łóżka, które nie było rozesłane.

— Tak.

— Kto was przeniósł?

— Kobiety i mały Michu, który mnie znalazł zemdlonego.

— Dobrze! Nie kładli się — pomyślał Corentin. — Brygadyera ani nie postrzelono, ani nie uderzono kijem, bo przeciwnik, by uderzyć, musiałby być na jego wysokości, to znaczy siedzieć na koniu, mogła go więc zrzucić tylko przeszkoda na jego drodze. Kawał drzewa? Nie może być. Łańcuch żelazny? Byłby zostawił ślady. — Cóżeście czuli — zapytał głośno brygadyera — podchodząc, by mu się przyjrzeć.

— Wywrócono mnie tak nagle...

— Macie skórę zdrapaną pod brodą.

— Zdaje mi się — odpowiedział brygadyer — że mi się jakiś sznur wrzynał w twarz...

— Rozumiem — rzekł Corentin. — Przeciągnięto sznur od drzewa do drzewa, aby zamknąć przejście...

— Bardzo być może — rzekł brygadyer.

— Corentin zszedł na dół do sali.

— No, stary szelmo, kończmy już! — mówił Michu — zwracając się do Violette'a, a patrząc na szpiega. Sto dwadzieścia tysięcy franków za wszystko i jesteś waść panem moich włości. Ja zostaję rentyerem. (C. d. n.).

najważniejsze: komisya budżetowa i szkolna. Komisya budżetowa po przyjęciu zamknięć rachunkowych za lata 1911 i 1912 debatowała na kilku posiedzeniach nad budżetami na r. 1913 i 1914. Expose członka Wydziału krajowego p. Jahla stwierdziło, że gospodarka galicyjska weszła w najgorszą fazę, bo **niedoborów w zamknięciach rachunkowych.** Zamknięcie za r. 1912, wykazuje niedobór **4 z górą milionów,** niedobór za r. 1913 wedle prowizorycznych zestawień wyniesie najmniej **4½ miliona!** Budżet r. 1913 zamyka się deficytem **6½ milionów,** budżet na r. 1914, mimo uchwalonej przez parlament sanacyi, mimo nowych dochodów w kwocie 9 milionów koron wykazuje niedobór **3½ miliona** bez preliminowania żadnej kwoty na regulacyę płac nauczycielskich, względnie bez kwoty potrzebnej na dodatek drożyźniany. Po długiej dyskusyi uchwalono przedłożyć sejmowi 6-miesięczne prowizoryum, a **niedobór budżetu pokryć nową pożyczką.** Wedle przedstawienia p. Jahla

nędza budżetowa

streszcza się olbrzymią cyfrą **73 millonów,** które trzeba zaciągnąć jako pożyczkę, by zrealizować dawne już uchwalone przez sejm pożyczki na pokrycie niedoborów w kwocie **26 millonów;** pożyczka niedoborowa za r. 1912, 1913 i 1914 wraz z dodatkami drożyźnianymi dla nauczycieli wyniesie **20 milionów,** pożyczka drogowa **3 miliony,** melioracyjna z górą **4 miliony,** zaciągnąć się mająca pożyczka zapomogowa **20 milionów.**

Tem kończy swą gospodarkę szlachecki sejm. Każdy bankrutujący szlachcic robi tak samo, zaciąga coraz nowe pożyczki, by pokryć złą gospodarkę!

Druga równocześnie obradująca komisya, **szkolna,** przez kilka posiedzeń obradowała nad innym gatunkiem nędzy galicyjskiej, nad

nędzą szkolnictwa ludowego.

Nauczyciele, pobierający głodowe płace, już dłużej czekać nie mogą; rozgoryczenie tego tak dla rozwoju kraju ważnego zawodu usiłuje komisya załagodzić dodatkiem drożyźnianym za r. 1913, w tej samej wysokości, co w r. 1912, a więc ochłapem nikogo niezadawalającym, a wynoszącym z górą 3 miliony. O regulacyi też debatowała komisya, ale bardzo nieśmiało, pytając tylko, ile ma kosztować. Zniesienie czwartej klasy płac i dokonanie przesunięć w 3 pozostałych, kosztowałoby **7½ miliona,** a unormowanie płac tak, jak nauczycielstwo żąda, według 4 najniższych rang urzędników państwowych, kosztowałoby **14 millonów.** Wedle tego, jak obecnie sprawa stoi, konający sejm **nie przeprowadzi regulacyi** i dotychczasową nędzę szkolnictwa ludowego pozostawi w spadku następnemu sejmowi.

Inne znów rodzaje nędzy galicyjskiej znalazły swe echo na pełnych posiedzeniach sejmu. W czasie dyskusyi nad wnioskami o refundowanie funduszu na budowę szkół, by w

czasie bezrobocia

budową szkół w miastach i wsiach przyjść ludności z pomocą, wszyscy mówcy od Cieńskiego aż do Starucha narzekali na **niedostateczną akcyę rządu w sprawie klęsk elementarnych i bezrobocia.** Fakt, że rząd wobec Galicyi tak się zachowuje, to dowód, że z Galicyą rząd się liczyć nie potrzebuje, bo jej oficyalną reprezentacyę: Koło polskie, zawsze ma na swe usługi, czy robi coś dla kraju, czy też opuszcza go w najstraszniejszej opresyi.

Sobotnie posiedzenie sejmu całe niemal wypełniła dyskusya nad wielką raną galicyjską, nad

nędzą emigracyjną.

Ludność musi uciekać przed śmiercią głodową, bo kraj ojczysty nie może dać jej pracy, ale władze rządowe, a specyalnie starostowie galicyjscy są tego zdania, że chłop, że robotnik ma ginąć z głodu „w miejscu przynależności"! Posłowie: Staruch, Stapiński, Makuch i Witos skreślili prawdziwą **martyrologię ludu galicyjskiego,** który szykanuje się w najbezwzględniejszy sposób na żądanie władz wojskowych i wprost **przemocą** wstrzymuje od udania się za granicę na zarobek. Nawet ludzi, mających wszystkie dokumenty w porządku aresztuje się na granicznych stacyach.

Oświadczenie namiestnika Korytowskiego, zasłaniające się nadużyciami towarzystw emigracyjnych i ich agentów, usiłowało zrzucić z rządu odpowiedzialność za tamowanie emigracyi. Oświadczenie namiestnika nawet w sejmie nie wywołało zadowolenia.

O jakikolwiek przedmiot zawadziły obrady sejmowe, wszędzie nędza, wszędzie skandaliczne wyniki dotychczasowej gospodarki sejmu galicyjskiego. Dotychczasowe obrady, to jeden wielki **akt oskarżenia tego sejmu,** który tak kurczowo bronił się przed jakąkolwiek reformą, a ostatecznie zdecydował się na reformę lichą, połowiczną, która nie przebuduje tak sejmu galicyjskiego, by krajowi świtać mogła nadzieja lepszej przyszłości.

Przygotowania agraryuszów.

Agraryusze w Austryi ruszają się. Przygotowują się oni do walki o traktaty handlowe, które ubiegają w r. 1917. Przyznać trzeba, że gdzie chodzi o interes ich kieszeni, agraryusze są ruchliwsi, niż inne stronnictwa burżuazyjne, a przemysłowców specyalnie przewyższają o całe niebo. W parlamencie krzątają się około założenia „międzynarodówki agrarnej", która obejmie wszystkich, dbających o powodzenie wołów i świń. Podczas gdy między agraryuszami niemieckimi a czeskimi i słoweńskimi nawiązuje się porozumienie, to reprezentanci przemysłu niemieckiego i czeskiego prowadzą walkę narodowościową, która nie pozwala im na łączenie się dla obrony interesów przemysłu, co jedynie mogłoby agraryuszom utrudnić ich tryumfy.

Agraryusze zaczynają swą akcyę od **mobilizowania chłopów.** Dla nich jest to pierwszorzędna sprawa, gdyż przez zyskanie chłopów mogą skutecznie zwalczać głosy o drożyźnie, pod którą lud cierpi. Jak agraryusze agitują, podaliśmy niedawno w artykule z występów Hohenbluma. Teraz pan ten znowu wystąpił na widownię z „mową programową", w której bez żenady opowiada o potędze agraryuszów. Z „mowy" tej zasługują na wzmiankę następujące fakty, tam opowiedziane:

1) Za rządów Körbera agraryusze chcieli przeforsować żądanie zakazu handlu terminowego zbożem. Ponieważ Körber się opierał, agraryusze zainscenizowali **małą obstrukcyę przeciw budżetowi,** poczem rząd natychmiast uległ.

2) Parlament dał rządowi pełnomocnictwo do dopuszczenia dowozu mięsa zamorskiego wedle potrzeby. Ówczesny minister handlu Weiskirchner zawiadomił parlament, że dopuści import 10.000 ton mięsa argentyńskiego, ale **agraryusze austryaccy porozumieli się z węgierskimi** i razem przeparli, że pozwolono na import tylko 2000 ton.

Teraz — powiada Hohenblum — agraryusze są w trudniejszem położeniu, a winno temu „przeklęte głosowanie powszechne", które jest „nieszczęściem dla Austryi". Aby temu przeciwdziałać, należy **połączyć agraryuszów z tej i z tamtej strony Litawy,** aby razem utworzyć przeciwwagę przeciw „zachłanności ludności miejskiej" na tańsze zboże i mięso.

Jeżeli interes kieszeni tego wymaga, to agraryusze nie znają różnicy narodowościowej. Dla nas — powiada Hohenblum — chłop jest chłopem, czy jest on Niemcem, czy Czechem postępowym, czy klerykalnym. Nie przeszkadza on — jak zapewnia — nikomu mieć innych przekonań politycznych, ale **„tylko osioł poświęca swą egzystencyę ekonomiczną walkom narodowościowym, czy politycznym".**

Jeżeli socyaliści nawołują robotników do łączenia się w walce ekonomicznej bez różnicy narodowości, jest to „zdradą narodową", ale agraryusze to robią i mimo to zostają „dobrymi patryotami".

Agraryusze od początku b. r. zorganizowali ruch we wszystkich krajach koronnych celem dokładnej **ewidencyi cen środków żywności.** Ewidencya ta ma zapobiegać temu, aby broń Boże w jakimś kraju nie brano niższych cen, bo to mogłoby być łatwo wytłómaczone jako możliwość potanienia środków żywności. Ewidencya ta ma też „przekonać" rząd, że nie wolno mu w praktykach handlowych zgodzić się na niższe cła, bo ludność rolnicza „straciłaby możność egzystencyi".

Cała akcya agraryuszy idzie w tym kierunku, aby traktaty handlowe nie zostały „pogorszone", a konsumenci powinni z tego wyciągnąć naukę, co im wypada zrobić.

List z kraju.

Żywiec, 22 lutego.

Gospodarka w Radzie powiatowej.

Rządy w Radzie powiatowej w Żywcu pod egidą spółki Idziński-Bielewicz przechodzą wszelkie granice. Marszałek dr Idziński, to laik, jakich każda prowincya ma na kopy; za plecyma jego siedzi sprytny macher Bielewicz, pędzący całą siłą pary, by owładnąć najpierw marszałkiem, a potem powiatem. Trzeba być naiwnym, by nie widzieć bielewiczowskiej roboty, aż nadto przejrzystej. Kiedy Bielewicz, niegdyś radykał, ludowiec, a dziś wstecznik, popierający kreaturę, jakim jest inspektor Widlarz — poczuje się już panem sytuacyi, jednym zamachem wywali dra Idzińskiego z marszałkowskiego krzesła i jeszcze wyśmieje się z człowieka może niezłych intencyi, ale nie mającego pojęcia o pracy, jaką nastręczają agendy Rady powiatowej.

Gospodarka Bielewicza, to szereg czynów dobrze pomyślanych na własną korzyść. Marszałek za jego poradą szasta pieniądzmi powiatowymi, jeździ „w sprawach urzędowych", — z czego pożytku realnego jeszcze nikt nie widział, — to do Lwowa, to do Wiednia, liczy sobie setkami koszty owych wyjazdów, potem ćmią na posiedzeniach, co się to robi dla powiatu, uchwalają „podziękowania za poparcie" ludziom, śmiejącym się z tych szopek. U dyrektora Umlaufa w dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych będzie wkrótce ustanowiona stała deputacya, która co dzień będzie dziękowała za coś innego. Tylko patrzeć, jak dr Idziński pośle deputacyę z podziękowaniem za to, że dyrekcya raczy brać dobre ceny za piwo z browaru i drzewo z lasu. Na wypadek obsyłania tej deputacyi należy przypomnieć owe 15 tysięcy koron, które dyrekcya miała dać na drogi, a dała tylko marną tysiączkę i to pod warunkiem, że Rada powiatowa udzieli subwencyi (4 tysiące) na kolej Żywiec-Oświęcim, najbardziej dogadzającej interesom dóbr arcyksiążęcych.

Rozrzutność cechuje również rządy Idziński-Bielewicz. Natworzyli posad, urzędów, a prócz biura technicznego nikt nic nie robi. Po co tyle synekur? Czy pieniędzy aż do zbytu?

Lecz najpiękniejszym czynem p. Bielewicza, to czyn jego ostatni. Zawakowała posada sekretarza Rady powiatowej. Przypomniał sobie matador, że ma przyjaciela w osobie p. Fr. Buszka, sekretarza w dyrekcyi skarbu w Wadowicach. Hejże go namawiać na nią. Sekretarz, to ważny czynnik nawet... przy wyborach; zresztą, jak się ma marszałka za łeb, a w sekretarzu przyjaciela, to się jest wszystkiem. P. Buszek posłuchał namowy, zrobił podanie na sekretarski stolec i podczas gdy w Wadowicach, udając chorego, trzyma się za cały szereg dolegliwości, grożących mu utratą życia może w rządowej służbie, przez co musi się pensyonować, to w Żywcu zato zdrów, jak rydz i znakomicie się nadaje do służby autonomicznej. W ten sposób ma się dwa zdrowia, by módz mieć dwie pensye, względnie pensyę i synekurę.

Burzliwy zjazd nauczycielstwa ludowego.

Lwów, 22 lutego.

Na wieść, że mimo gorących zapewnień o życzliwości dla nauczycielstwa — sejm ma zamiar znów załatwić się odczepnem w postaci t. zw. dodatku drożyźnianego — zwołał krajowy komitet wykonawczy delegatów wybranych w całym kraju na wiecach powiatowych, którzy przybyli też w komplecie. Prócz tego Ogniska Związku polskiego nauczycielstwa ludowego wysłały delegatów, tak, że wraz zjazd przeistoczył się w liczne, bo 3 tysiące liczące zebranie. Dawna sala sejmowa, galerye nie mogły zmieścić coraz przypływających uczestników. Posłów sejmowych było 34, nieobecni narodowi demokraci i konserwatyści. Atmosfera już przed rozpoczęciem ożywiona i gorąca. Słychać złorzeczenia pod adresem sejmu, specyalnie atakowano osobę posła Bandrowskiego, który tydzień temu prowadził endecką deputacyę Towarzystwa pedagogicznego do namiestnika, a w kilka dni potem dyrymował w komisyi szkolnej na niekorzyść nauczycielstwa, przeciw wnioskowi posła Srokowskiego o podwyższenie dodatku o... 700.000 K. Natomiast wchodzącego na salę prezesa Związku radcę Nowaka powitano nader owacyjnie. Otwierając zebranie podniósł p. Nowak w mocnych słowach nieżyczliwość sejmu, a stosunek jego do sprawy regulacyi płac nazwał skandalem narodowym. Po ukraińsku przywitał zjazd p. Jakimowski. Następnie wygłosił referat nauczyciel Smulikowski, powitany hucznymi oklaskami. Mówca omawiał w bardzo ostry sposób traktowanie żywotnej sprawy dla nauczycielstwa i całego społeczeństwa, jaką jest regulacya płac. Skrytykował bardzo dosadnie wartość t. zw. dodatku drożyźnianego i wartość komisyi szkolnej sejmowej, która dodatek ten uchwaliła. Omawiał projekty Wydziału krajowego i projekt posła Germana, a pod adresem umierającego sejmu nakreślił obraz martyrologii nauczycielstwa i szkolnictwa przez tyle lat rządów szlacheckich. Wskazywał na straszny los pracowników oświatowych i na brak odczucia ich doli i roli nawet przez czynniki demokratyczne w sejmie. Wreszcie naszkicowawszy zadania nauczycielstwa po uregulowaniu płac w dziedzinie społecznej i narodowej zakończył referat (przyjęty długotrwałymi oklaskami) następującemi rezolucyami, które przez aklamacyę przyjęto.

„Zebrani na wiecu delegaci nauczycielstwa ludowego domagają się stanowczo udzielenia rekompensat w wysokości 500 K dla osoby w równej mierze dla wszystkich. Delegaci nauczycielstwa domagają się zrównania płac z poborami tych urzędników państwowych, którzy w myśl projektu rządowego pragmatyki służbowej zaliczeni są do kategoryi o średniem wykształceniu z egzaminem dojrzałości i żądają oparcia awansu na systemie wyłącznie czasowym. Regulacya ta ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1914 r. Z całym naciskiem podkreślają delegaci, że żądanie poprawy materyalnego losu odnosi się również do emerytów, wdów i sierót po nauczycielach. Zjazd protestuje przeciw obecnemu systemowi mniejszo-klasowemu w Galicyi, który pozbawia nauczycielstwo ludzkiej egzystencyi, skazuje je na skrajną nędzę, wprowadza w szeregi naucz. demoralizacyę i uniemożliwia normalny rozwój kultury obu narodowości w kraju.

Zjazd protestuje po raz wtóry przeciw najnowszemu projektowi Wydziału krajowego co do płac, gdyż nie przynosi on definitywnej poprawy losu nauczycieli i zatrzymuje niesprawiedliwy, procentowy rozdział i system płac.

Zjazd poleca krajowemu komitetowi wiecu nauczycielstwa ludowego, by w najkrótszym czasie opracował projekt pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego i przedłożył go nowemu sejmowi do wzięcia pod rozwagę i definitywnego załatwienia“.

W czasie tego referatu można było odczuć i zobaczyć usposobienie nauczycielstwa. Cała gorycz, niezadowolenie, nienawiść do rządów oligarchii szlacheckiej, oburzenie na niedołęstwo „demokratycznych“ posłów znajdowało wyraz to w okrzykach spontanicznie wybuchających po słowach referenta, to znów w oklaskach, darzących mówcę za dosadną ocenę rzeczy. Niejednokrotnie przewodniczący musiał hamować i uspokajać przygodnych mowców z zaciśniętemi kułakami, złorzeczących pod adresem posłów i sejmu. Korreferat po ukraińsku wygłosił p. Własijczuk, omawiając w jaskrawych barwach prawno-służbowe stosunki nauczycielstwa ludowego. Nastąpiły przemówienia delegatów: Meyer (Gorlice) z żalem podnosi, iż nauczycielstwo agitowało z zapałem za dr Germanem, sądząc, że wybiera kolegę-nauczyciela — obawia się, że teraz dozna głębokiego rozczarowania. Koczno (Żywieckie) ostro atakuje posłów za ich apatyę. Broszkiewicz (Nowy Sącz) proponuje zerwać już z wszelkiemi deputacyami. Pełeński i Duczymiński, ukraińcy, wskazują w bardzo energiczny sposób posłom ukraińskim ich obowiązki. Gorzycka (Lwów), Koczyrkiewiczowa (Przemyśl), Terlikowska (Janów) wyrażają solidarność nauczycielek z akcyą kraj. komitetu i Związku naucz. lud. Sielecki (Tarnobrzeg), Dąbrowski (Kołomyja), Borkowski (Sambor), Jagielnicki (Dolina), Sobolski (Cieszanów) i inni w bardzo ostrych, pełnych goryczy słowach, odnosili się do sejmu.

Na wniosek p. Robaka (Kraków) uchwalono rezolucyę:

„Zjazd delegatów upatruje w rezolucyi p. Hupki o wprowadzenie opłat szkolnych niebezpieczeństwo dla oświaty i protestuje przeciw stwarzaniu junctim między opłatami szkolnemi, a podwyższeniem płac nauczycielskich. Podwyższenie opłat byłoby rzuceniem zarzewia nienawiści między lud wiejski a nauczycielstwo“.

Burzliwą owacyę urządzono p. Wizimirskiemu z Jasła (który padł ofiarą bezprawia Rady szkolnej), gdy zjawił się na trybunie, celem postawienia wniosku o wyrażenie wotum ufności prezydyum komitetu wykonawczego. Wśród hucznych oklasków wniosek jednomyślnie uchwalono. Nastąpiły przemówienia posłów. Trzeba było dużo usiłowań i trudu ze strony przewodniczących radcy Nowaka i p. Jakimowskiego, by im umożliwić spokojne wysłuchanie mów przez zgromadzonych. Poseł Rutowski wśród ciągłych przerywań bronił stanowiska lewicy, podkreślając jej życzliwość, a zarazem trudność jej położenia wobec fatalnych finansów krajowych, posłowie Krężel i Bojko bronili swego klubu, a poseł Stapiński krytykował stanowisko Koła polskiego wobec wniosków Diamanda, Pachera itd. Z posłów ukraińskich przemawiali Sandulak, Siengalewicz, dr Trylowski, Makuch i Ławruk. Zgromadzenie nie darzyło żadnego z posłów oklaskami, o ile nie przerywano, to posłowie schodzili wśród wymownego milczenia z trybuny. Tym sposobem dawano im odczuć brak wiary w te zapewnienia, które znów sowicie składali. Po czterogodzinnych obradach zamknął przewodniczący obrady, a zebrani rozeszli się z pieśnią związkową na ustach.

JULIUSZ KADEN.

MIESZKANIE.

(Dokończenie).

Zastanowił mnie powóz wytworny, samotnie przed domem stojący.

Konie z brzękiem uprzęży dziarsko kiwały łbami w prawo i w lewo. Na rzemieniach ukazywała się raz wraz ostra igła lśnień. Błyszczące szprychy kół jaśniały ponad błotem drogi, niczem srebrne gwiazdy.

Gromadka dzieci dotykała trwożliwie lakierowanego pudła powozu, chuchając nań i w miejscu, zasnutem oddechami, pisząc ukradkiem imiona.

Czyżby tu?...

Trzeba tylko odszukać drogę do odźwiernego. Tamtędy, wydeptanymi schodkami...

Odźwierny-szewc, w czarnym skórzanym fartuchu, klęczał na podłodze przed wyniosłą grecką boginią... Siwa jego głowa znaczyła się na tle białych fałdów szaty bardzo wyraźnie. Strudzonemi rękoma zapinał grecki chodak na bosej nodze artystki.

Szlifowane paznogcie małych, podwiniętych palców jej stopy błyszczały jak zęby.

Bogini patrzyła wokoło, nie zważając na natłok sprzętów... niebieskich garnuszków pospołu z kopytami, balii z bielizną obok kołyski, zeszytów pospołu z wierzchami pantofli i dzieci... Zbitą gromadą, niczem wielkie, brunatne grzyby-prawdziwki, kuliły się koło łoża rodzicielskiego, z zabobonnym podziwem oglądając artystkę.

Przepowiadała swą rolę, uniósłszy ponad głowę obnażone ramię. Chwiało się zlekka, jak pełna, gibka łodyga, na której szczycie rozkwitał piękny kształt dłoni. Blask lampy przepajał jej rękę złotawem światłem, niby rzadką różową muszlę, o pięciu błyszczących, ostrych kończynach.

Podszedłem bliżej.

Artystka drgnęła. Ze ściągniętych jej brwi wytrysnął w górę ostry mars gniewu.

— Pan z teatru?... Tak, tak, dziękuję, już czas.

Zwróciła się do szewca:

— Widzicie, zawsze zapóźno!... I znów będę bez sprzączki...

Porwała z komody przestronne futro i zawinąwszy się w nie, wybiegła.

Szewc, wciąż jeszcze klęcząc, patrzył w rozwartą otchłań drzwi. Mały chłopaczek, siedzący w cieniu łóżka, wyciągnął ręce przed siebie i zapłakał rzewnemi łzami.

— Jeszcze czas, jeszcze czas! — wołałem, mijając podwórze.

Obróciły się szprychy srebrnych gwiazd, powóz zniknął z przed bramy.

Znowu goniłem wśród miejsc bez liku za miejscem jakiemś jedynem, ja i wszystkie me myśli, wszystkie uczucia.

Ten rozgardyasz, ten zgrzyt próżnego pośpiechu wszedł ze mną do przedziwnego mieszkania... Wyjrzały ku mnie ze ścian, limbą wyłożonych, złoto-krwawe wspomnienia sęków, jak oczy zastygłe na wieki w połyskliwym bursztynie. Na ogromnym stole w porównawczem sąsiedztwie ułożone pyszniły się karty dwóch wielkich starych ksiąg. Z rzutu oka poznałem maksymy spokojnej mądrości Konfutsego i żarliwą pożogę słów Biblii.

Miejsce za stołem było próżne, natomiast w zbiegu kart jednej i drugiej księgi spoczywały, niby dwie srebrne jaszczurki, długie noże.

W kącie izby, jak ogromne, purpurą tętniące serce, dogasało ognisko komina.

Nie pytając nikogo o nic, usiadłem przy ogniu. Na stronicach księgi mieniły się wciąż czarne cienie nocy i różowe oddechy ciepła.

Czyżby już tu?...

Uchyliły się drzwi. Weszła ta sama (gdzieżem ją widział przedtem?!) stróżka, stara kobieta w łachmanach, sucha, szczupła, o twarzy trupiej główki.

— Cóż wy tu robicie? — spytałem, w izby tej i postaci i chwili sens pogrążony.

— Stróżka jestem. — Głos jej przebrzmiał jak echo.

Zdało mi się, że właśnie wtedy zgasło purpurowe serce ogniska i zamknęły się słodkie rany drzewa limbowego.

Uciekałem pośpiesznie, pewien, że tam!... Że tam w rozwartych drzwiach Pokoju stoi i pobłażliwie za mną spogląda — Śmierć...

Szedłem wciąż naprzód, dalej i dalej, ginąc w ciemnych ogromach pustej nocy. Domów tu już nie było, droga wśród czarnej otchłani ginęła bezpowrotnie. Wiatr się przetężał od ziemi do nieba, chyży, niewyczerpany, piersią szaloną, nieubłaganą huczący wciąż — jak noc długa i straszna, szeroka i głęboka: Tu-u-u!... Tu...

Sejm galicyjski.

Lwów, 24 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu marszałek odpowiedział na zapytanie posłów ruskich, dlaczego nie przedłożono sprawozdania Rady szkolnej krajowej w języku ruskim, że sprawozdanie było w obu językach, a tylko załączniki w polskim, bo tak je Rada szkolna przesłała.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi sanitarnej sprawozdanie Wydziału krajowego o rozszerzeniu

zakładu w Kobierzynie.

Następnie poseł Kędzior uzasadniał wniosek o wstawienie do budżetu 100.000 koron na fundusz pożyczkowy dla

spółek wodnych.

Wniosek odesłano do komisyi.

Po umotywowaniu dalszych wniosków przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi kolejowej w sprawie

kolei lokalnych.

Poseł Lisiewicz polemizował z posłami ruskimi, żądając od nich, aby razem z Polakami popierali interesa kraju. Gdyby wszyscy 106 posłów z Galicyi postępowało w parlamencie zgodnie w sprawie kolei lokalnych, sprawa ta inaczej wyglądałaby.

Z dyskusyi zasługuje na uwagę rezolucya posła Stapińskiego pod adresem rządu, aby nie dopuścił do budowy kolei bośniackich, dopóki budowa kolei lokalnych nie będzie zabezpieczoną.

Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski wyjaśniał postępowanie Wydziału krajowego, poczem posiedzenie odroczono.

Posiedzenie wieczorne

rozpoczęło się o godzinie 6 dalszą dyskusyą kolejową i zakończono ją uchwaleniem wniosków komisyi i rezolucyi posłów.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono

absolutoryum

dla Wydziału krajowego, oraz zamknięcia rachunkowe za 1911 i 1912.

Wkońcu uchwalono wnioski o

budowę szpitali

w Bochni i Stanisławowie i posiedzenie o godzinie 10·15 zamknięto. Następne **dziś.**

Przegląd społeczny.

Roczne Walne Zgromadzenie członków filii krakowskiego stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ odbyło się w niedzielę 22 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie z czynności Zarządu; 3) sprawozdanie kasowe i komisyi kontrolującej; 4) wybór Zarządu; 5) wybór sądu polubownego cennikowego i członków biura pośrednictwa pracy; 6) wnioski Zarządu; 7) interpelacye. Po odczytaniu protokołu przewodniczący tow. Misiołek zdał sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1913, z którego wynika, że dla przemysłu drukarskiego rok ten okazał się nader niepomyślnym, wskutek czego musiano przyjść z pomocą tym, którzy wyczerpali już zapomogi bezrobotne, a to przez ½-procentowe opodatkowanie się od zarobków. W ciągu roku odbył się Zjazd związkowy zecerów i drukarzy w Krakowie, który przyniósł tak drukarzom krakowskim, jak i delegatom moralne zadowolenie. Zmiana cennika spowodowała jednak zlokautowanie 13.000 pracowników drukarskich w Austryi, wskutek czego i w Galicyi zachodniej zostało 391 pracowników dotkniętych. Z uznaniem zaznaczyć należy, że na 500 zorganizowanych członków w Galicyi zachodniej, żaden nie opuścił w walce naszych szeregów, prócz 10 dyrektorów, zarządców i właścicieli drukarń: Cwynara, Dobrzańskiego, Górskiego, Junego, Madejskiego, Nowaka, A. Karskiego, Sechorza, Trybuły i Żmudy. Dzięki też solidarności i karności kolegów organizacya istnieje i powróci do dawnej potęgi. Skarbnik tow. Giza przedstawił sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że mimo złej konjunktury dochód przedstawia się w kwocie 41.371·13 koron, rozchód 39.859·13, czyli pozostałość na rok 1914 w nadwyżce 2012 koron. Nad sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusya. Po przyjęciu sprawozdania zgromadzenie uchwaliło na wniosek Zarządu następujące subwencye: Komisyi kulturalno-oświatowej drukarzy krakowskich 300 koron, na bibliotekę stowarzyszenia 300 koron, wkładkę do Uniwersytetu Ludowego 60 koron i podziękowanie za urządzone wykłady podczas strejku. Wkońcu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli: tow. Leon Misiołek przewodniczący, Emil Śliwiński sekretarz, Dymitr Krawczuk skarbnik; jako członkowie Zarządu: tow. Fallek, Härlender, Kolkiewicz, Pankiewicz, Wesołowski Józef i Witkowski; zastępcy: tow. Jabczyński, Kolmanowski i Twardosz; do komisyi kontrolującej: tow. Koczorowski i Wagan; zastępcy: tow. Kurzydło i Piwowarski; do sądu polubownego cennikowego: tow. Fallek, Pankiewicz i Misiołek; zastępcy: tow. Strzelbicki, Witkowski i Gaweł; do komitetu biura pracy: tow. Misiołek i Sikorski. Zgromadzenie, które trwało blisko 8 godzin, przewodniczący tow. Misiołek zamknął o godzinie 5 po południu, wzywając zebranych do pomocy nowemu Zarządowi w pracy nad stworzeniem normalnych stosunków.

Międzynarodowe kongresy zawodowe w Wiedniu. Równocześnie z międzynarodowym kongresem socyalistycznym, który będzie obradował w Wiedniu 25 sierpnia b. r., odbędzie się też kilka międzynarodowych kongresów zawodowych. Dotąd zwołano następujące kongresy: na 20 sierpnia robotników drzewnych i szewców, na 25 sierpnia robotników budowlanych, na 27 sierpnia robotników chemicznych, na 30 sierpnia robotników w fabrykach szkła.

KRONIKA.

Wtorek 24 lutego.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany. Pastwą ołówka prokuratorskiego padł końcowy ustęp artykułu „Z małego garnizonu“.

Jest to już **druga w tym miesiącu konfiskata** za poruszenie życia koszarowego. Po zebraniu się parlamentu zimunizujemy skonfiskowane artykuły i zapytamy p. ministra sprawiedliwości, czy koszary są dla prasy nietykalną świętością.

Nowiny krakowskie.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we środę 25 bm. o 5 po poł. Porządek dzienny obejmuje 16 punktów posiedzenia jawnego i 14 punktów posiedzenia tajnego. Najważniejsze są: 1. budowa stacyi osobowej kolei północnej, 2. uchwalenie jednorazowego zasiłku dla dyrekcyi teatru miejskiego, 3. nabycie realności przy ul. Zwierzynieckiej, 4. przebudowa szpitala wojskowego na Wawelu na muzeum narodowe kosztem 550.000 K, 5. nadanie nowemu parowcowi „Lloyda“ nazwy „Kraków“, 6. ustanowienie etatu w budownictwie miejskiem, 7. ustanowienie etatu w zarządzie wodociągów, 8. regulacye i otwarcie nowych ulic, 9. nabycie realności w Dąbiu pod budowę drugiej gazowni.

Poranek ku uczczeniu 50-lecia Międzynarodówki, który miał się odbyć w Związku stow. rob. w niedzielę 1 marca, zostaje **odłożony** z powodu zgromadzenia ludowego.

Gruźlica jako choroba społeczna — na ten temat wygłosi odczyt dr Bańkowski w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) we czwartek 26 lutego o godz. 7 wieczorem. Obrazy świetlne.

Uniwersytet Ludowy zaprasza na ten odczyt ogół miejscowych robotników i robotnic, aby mogli się zaznajomić z przyczynami itd. tej strasznej choroby, zwanej „chorobą proletaryacką“.

Nowe wozy tramwajowe w liczbie 10 przybyły do Krakowa z fabryki sanockiej, a za kilka dni przyjdzie jeszcze 5 wozów. Wozy te posłużą do wzmocnienia ruchu na liniach do Salwatora i do dworca towarowego.

Na Saksy. Dziś przejechał przez Kraków pierwszy specyalny pociąg, wiozący 1000 robotników do Prus. Odtąd przez 5 dni w tygodniu będą szły osobne pociągi. Dotąd przejechało przez Kraków 30.000 robotników.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj pękła rura wodociągowa w magazynie dekoracyj teatralnych przy ulicy Radziwiłłowskiej. Woda zalała magazyn, dopiero po zamknięciu dopływu przystąpiono do wymiany rury.

Ucieczka przed ślubem. Murarz Franciszek Dudek miał wczoraj wziąć ślub, ale zebrane towarzystwo weselne nadarmo czekało na niego w kościele. Jak się pokazało, Dudek po naciągnięciu narzeczonej na kilkaset koron umknął. Rozesłano za nim listy gończe.

Roboty ochronne koło Wisły. Na wiosnę rozpoczną się dalsze prace koło ochrony Wisły przed powodzią, zwłaszcza celem rozszerzenia koryta Wisły ku Dębnikom, o ile zakupno gruntów w tym czasie na to zezwoli. Regulacya i obwarowanie Wilgi na razie się nie rozpoczną, a to z powodu zmiany projektowanej trasy kanału dla żeglugi przy granicy ujścia Wisły.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W najbliższą sobotę wystawia teatr dwie nieznane u nas dotąd komedye znakomitego rosyjskiego pisarza Gogola: „Swaty“ i „Gracze“. Satyra jego na czynownictwo rosyjskie „Rewizor z Petersburga“ bawiła niejedno u nas pokolenie. Niezrównana trafność charakterystyki, żywość i dosadność dowcipu czynią z tych rzeczy arcydzieła w swoim rodzaju, posiadające oprócz cech artystycznych i indywidualnych także historyczno-obyczajowe znaczenie. Tak w „Swatach“ jak i w „Graczach“ przesuwa się przed nami cały szereg charakterystycznych typów, które na zawsze pozostają w pamięci.

Sekcya akademicka P. P. S. D. urządza w sobotę dnia 28 lutego wieczór artystyczny w wielkiej sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.). W programie: 1. Żywy dziennik („Chwila“ — wydanie wieczorne) ze współudziałem pp. J. Kadena, Em. Haeckera, dr B. Drobnera, J. Kaszyńskiego; 2. Humorystyczny dyalog, odegrają pp. Romana Szpak i Z. Noskowski, artyści teatru miejskiego; 3. Monologi — p. Z. Noskowski; 4. Wesołe pieśni — odśpiewa prof. Ludwig; 5. „Wywiad“ — farsa w 1 akcie Oktawiusza Mirbeau. Początek o godz. 7 i pół wieczorem. Bilety po 1 kor. i 60 hal. siedzące, po 40 hal. stojące, można nabyć w Komitecie obwodowym (od 2—7), ul. Dunajewskiego 5, II. p. Dochód na Komitet obwodowy P. P. S. D.

Komitet politycznego równouprawnienia kobiet urządza dnia 26 lutego bm. we czwartek o godz. 7 i pół w sali Ogniska nauczycielskiego, Rynek 29, II. p., odczyt p. I. K. Iłłakowiczównej „O sufrażystkach i sufrażetkach“. Odczyt ten wzbudza żywe zainteresowanie, gdyż prelegentka przez dłuższy czas przebywała w Anglii i podzieli się z słuchaczami bezpośredniemi wrażeniami. Bilety po 1 K i po 60 h (dla młodzieży szkolnej 20 h) przy wejściu.

IV. koncert symfoniczny Tow. muzycznego zapowiedziany na piątek 27 bm. zawiera w programie Smetany poemat symf. „Wełtawa“ i niewykonaną u nas dotychczas symfonię Stojowskiego, jednego z najbardziej cenionych współczesnych kompozytorów polskich. Atrakcyą będzie występ skrzypka Z. Jahnkego (z Poznania), który wykona koncert Brucha z tow. orkiestry i „Ciaconę“ Bacha. Cel koncertu przeznaczony na dochód „Związku młodzieży rękodzielniczej“. Bilety po kor. 5, 4, 3, 2 i 1·50 (z 10% podatkiem) sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Na cmentarzu żydowskim znalazł robotnik August Malec kartkę zastawniczą na papiery wartościowe, a między nimi kartkę zastawniczą na książeczkę Kasy oszczędności, wystawioną na nazwisko p. Reisli Liebeskind.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1$^{1}/_{2}$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godzinie 7 wieczorem: J. Kaden: „Anatole France".

We środę o godz. 7 wieczorem: E. Łuskina: „Współczesne malarstwo polskie"

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Pani prezesowa".
Środa: „Hedda Gabler".

Nowiny lwowskie.

Odczyt posła Daszyńskiego „o roku 1913" odbędzie się we **czwartek** 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu sekretaryatu P. P. S. D. (Rynek l. 8). Wstęp za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Rozprawa o zdradę stanu. W dniu 9 marca rozpocznie się wielki proces o zdradę stanu. Oskarżeni są: Szymon Bendasiuk, 36 lat liczący, ukończony słuchacz praw, współpracownik „Prykarpackiej Rusi", Maksym Sandowicz, pop prawosławny, 27 lat liczący, zamieszkały w Zdyni, powiatu gorlickiego, Ignacy Hudyma, pop prawosławny, 31 lat liczący, zamieszkały w Załuczu pow. śniatyńskiego i Bazyli Kołdra, słuchacz praw i współpracownik „Prykarpackiej Rusi", 27 lat liczący. Bendasiuk, Sandowicz i Hudyma pozostają blisko rok w więzieniu śledczem, Kołdra jest na wolnej stopie, za kaucyą. Rozprawę, która potrwać ma 5 do 6 tygodni, prowadzić będzie radca Lewicki, oskarżać prokurator Sywulak. Wstęp na rozprawę będzie za biletami. Do rozprawy wezwany został delegat sztabu generalnego, tłumacz języka rosyjskiego i około 150 świadków.

Proces o milionowe oszustwo. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa o milionowe oszustwo, dokonane na szkodę śp. Franciszka Włodka, właściciela dóbr. Oskarżeni są: Jakób Hutterer, b. kierownik tartaku w Topolnicy, Saul Hutterer, b. właściciel tego tartaku, Wilhelm Kleinhändler, b. urzędnik bankowy w Chrzanowie i Nechemiasz Rosenberg, b. dyrektor komercyalnego zakładu kredytowego w Chrzanowie. Pierwsi dwaj wyłudzili od Włodka podpisy wekslowe na 120.000 kor., a wszyscy czterej razem wyzyskali słabość umysłu Włodka i skłonili go do zawarcia w r. 1908 niekorzystnej umowy o spółkę w tartaku w Topolnicy, skutkiem czego Włodek poniósł olbrzymie straty. Rozprawa potrwa tydzień.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W stowarzyszeniu Drukarzy (Piekarska 18) we środę o godz. 7$^{1}/_{2}$ wieczorem wykład popularno-naukowy p. dra B. Kalwaryjskiego: „Mózg a świadomość" z demonstracyami i obrazami świetlnymi.

W stowarzyszeniu Murarzy (Cłowa 6) we środę o godz. 7$^{1}/_{2}$ wieczorem wykład popularno-naukowy p. prof. dra Eustachego Nowickiego: „Państwo Polskie za Jagiellonów", dalszy ciąg z cyklu „Historya Polski".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Paryasy".

Z kraju.

Nowy Sącz. Administracya „Naprzodu" zawiadamia abonentów i biura dzienników w Nowym Sączu, że z dniem 1 lutego b. r. objął zastępstwo na cały Nowy Sącz p. Ryszard Mędlarski, który się zajmuje doręczaniem „Naprzodu" pojedynczym abonentom i biurom, inkasuje prenumeratę i obliczać się będzie z biurami, przyjmuje zamówienia na nową prenumeratę i załatwia wszystkie czynności związane z wydawnictwem. Adres: Ryszard Mędlarski, Nowy Sącz 2 Dom robotniczy.

Administracya „Naprzodu".

Zastrzelenie żołnierza przez kolegę. Z Nowego Sącza donoszą: W nocy z soboty na niedzielę dwaj żołnierze 20 pułku piechoty 12 komp. Filak i Gubała stali na warcie obok magazynów wojskowych nad Dunajcem. Po północy usłyszano strzały; gdy przybiegli żołnierze, znaleźli Gubałę zastrzelonego, a Filak tłomaczył się, że strzelił do niego przez pomyłkę, sądząc w ciemności, że zbliża się „strach". Śledztwo jednak wykazało, że kula trafiła Gubałę w kark i że na krytycznem miejscu świeciła się latarnia. Zbadano też, że podczas pobytu Gubały w Ameryce, Filak utrzymywał z jego żoną stosunki. Gubała służył jako rezerwista zapasowy; osierocił dwoje dzieci. Filaka aresztowano, a śledztwo prowadzi przybyły z Krakowa audytor.

Pożar w Niepołomicach. Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w fabryce dachówek Wimmera. Ogień rozszerzył się tak szybko, że robotnicy ledwo z życiem uciekli. Dopiero usiłowaniom straży ogniowych z Bochni i wsi okolicznych udało się pożar ugasić. Fabryka w zupełności się spaliła; szkoda wynosi pół miliona koron. W następstwie pożaru 150 robotników utraciło pracę.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad bandytów. W sobotę o godz. 4'30 po południu do kantoru piekarni pod firmą „Warszawska piekarnia mechaniczna — St. Kropiwnicki i Sp." przy ulicy Siennej l. 31 wtargnęli trzej bandyci, sterroryzowali obecnych gotowymi do strzału rewolwerami i zrabowali zarządcy piekarni p. Ferdynandowi Słonimskiemu przeznaczone na wypłatę 700 rubli, oraz przybyłemu przed chwilą do kantoru pisarzowi z sąsiedniego składu drzewa Szlomie Goldbergowi 235 rubli.

Przed wyjściem z kantoru bandyci nakazali obrabowanym nie ruszać się z miejsca w ciągu pół godziny i opuścili lokal, zamykając go od zewnątrz na klucz.

Bandytów dotychczas nie wykryto.

Ze świata.

Zamach na biskupa. Z Debreczyna (Węgry) donoszą: W kancelaryi nowoutworzonego biskupstwa grecko-katolickiego zdarzył się wczoraj wybuch, którego przyczyny dotychczas nie zbadano. W pokoju siedział wikaryusz generalny Michał Jackowicz i sekretarz Jan Slepkowski. **Obaj zginęli. Zginęli** również znajdujący się w dalszych pokojach adwokat Aleksander Csad, służący i jego żona. W jednym pokoju znajdował się biskup Stefan Miklosy, który ocalał. Wszystkie ściany i urządzenie kancelaryi zniszczone. Część mieszkańców uciekła, wszystkie szyby w gmachu rozbite. Wyrzucone siłą wybuchu cegły padały na ulicę. Córka Jackowicza na wiadomość o śmierci ojca popadła w obłąkanie. Śledztwo wykazało, że dla biskupa nadszedł wczoraj pakunek, przy którego otwieraniu nastąpił wybuch. Pakunek zapowiedziano już w sobotę listem z Czerniowiec, w którym doniesiono, że przesyła się biskupowi 100 koron dla kościoła lub biednych i lichtarze srebrne i dywan dla kościoła. List podpisała jakaś Anna Kovacs. Eksplozya powstała z bomby ekrazytowej. Ciało wikarego i ks. Slepkowskiego było podarte na drobne kawałki. Nadto 7 osób jest ciężko rannych. Wszystkim popękały żyły na twarzy, z powodu silnego ciśnienia powietrza, krew puściła się im z ust i z nosa, skarżą się na bóle w piersiach. Budynek zbadano; stwierdzono, że niema obawy dalszej eksplozyi, mimo to wszyscy mieszkańcy go opuścili.

Burze w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą: W całej środkowej Hiszpanii panują burze. Prawie wszędzie nastąpiła przerwa w połączeniach telegraficznych i telefonicznych. Szkody bardzo znaczne. W Bilbao spadające z dachów dachówki poraniły kilkanaście osób.

Pożar nafty. Z Baku donoszą: Rezerwoary naftowe w Czornym Gorodzie stoją w płomieniach. Szkoda wynosi dotąd przeszło 100.000 rubli.

TELEGRAMY

z 24 lutego.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 1 w południe udał się prezydent Izby posłów Sylvester do prezydenta ministrów hr. Stürgkha i odbył z nim konferencyę w sprawie zebrania się Rady państwa. „N. Fr. Presse" donosi, że termin zwołania Rady państwa ustalono na dzień **5 marca.**

Wiedeń. (Tel. wł.). Pismo cesarskie, zwołujące parlament, zostanie ogłoszone w „Wiener Ztg." **we środę lub w czwartek.**

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Wr. Tagblatt" donosi, że o ile w parlamencie pojawi się obstrukcya, rząd chwyci się **ostrzejszych środków,** mianowicie ma na myśli **narzucenie regulaminu,** uniemożliwiającego obstrukcyę.

Akcya zapomogowa we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.). Dziś uda się deputacya organizacyi robotniczych z posłami Diamandem i Hudecem do namiestnika Korytowskiego w sprawie bezrobocia.

Burek uwolniony.

Oświęcim. (Tel. wł.). Jan Burek, aresztowany 18 listopada z. r. pod zarzutem zamordowania wekslarza Siegmana, został wczoraj wypuszczony z aresztu śledczego. Śledztwo przeciw niemu zostało zastanowione, gdyż wykazała się jego niewinność.

Przeciw bezrobociu.

Wiedeń. (Tel. wł.) We czwartek odbędzie się zgromadzenie i demonstracya bezrobotnych.

Złożenie mandatu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł chrześcijańsko-socyalny z Bukowiny Hruschka złoży mandat do parlamentu, ponieważ został zamianowany wyższym urzędnikiem zarządu lasów w Bośni.

Zaostrzenie się stosunków austryacko-serbskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Stosunki między Austryą a Serbią zaostrzyły się z powodu nieporozumień co do kolei wschodnich. Gdyby nie udało się dojść do porozumienia, grożą **poważne zawikłania.**

Wybory w Bułgaryi.

Sofia. Według doniesień dzienników były prezydent ministrów Danew chciał wczoraj wygłosić mowę przed wyborcami w Widdyniu, jednakże wygwizdano go i zmuszono do opuszczenia sali. Danew udał się do lokalu klubu radykalnych demokratów, gdzie wygłosił mowę przed nielicznymi zwolennikami.

Strejk górników we Francyi.

Paryż. Górnicy kilku rewirów górniczych postanowili na odbytem wczoraj zgromadzeniu rozpocząć dzisiaj strejk, ponieważ nie są zadowoleni z wyniku głosowania w senacie nad ubezpieczeniem na starość.

Paryż. Związek zapisanych marynarzy wydał odezwę wzywającą do popierania strejkujących górników. Pierwszym krokiem miałaby być odmowa wyładowania podczas strejku zagranicznego węgla w portach francuskich.

Paryż. W zagłębiu Aubin i Crancac górnicy rozpoczęli strejk.

Katastrofa kolejowa.

Berno szwajcarskie. Wczoraj po południu przewróciły się dwa wagony pociągu kolei lokalnej koło Kandersteg. Pewien podróżny pochodzący z Lucerny zginął.

Choroby w wojsku francuskiem.

Paryż. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych postawiony będzie przez deputowanych radykalnych i socyalistycznych wniosek o wybranie komisyi śledczej, któréjby polecono zbadanie stosunków zdrowotnych i stwierdzenie przyczyn zasłabnięć i wypadków śmierci w armii.

Nauczycielstwo polskie w Paranie za ruchem niepodległościowym.

Pierwszy zjazd nauczycieli polskich w Paranie, który się odbył 28—29 grudnia 1913 między innemi uchwalił i następującą rezolucyę:

Zjazd nauczycieli szkół polskich w Paranie, odbyty w Kurytybie d. 28—29 grudnia 1913 r., stwierdza, co następuje:

1) Zważywszy, że normalny rozwój narodu polskiego jest możliwy jedynie w ramach i pod opieką własnej państwowości polskiej, a dobrobyt ekonomiczny ludu znajduje się w zupełnej zależności od posiadanych przez naród praw społecznych, politycznych i narodowych — Zjazd staje na stanowisku politycznem niepodległościowem pod hasłem Wolnej i Niepodległej Polski Ludowej,

2) zważywszy, że Niepodległość Polski nie da się uzyskać żadnym innym środkiem, jak tylko walką zbrojną, przeto zjazd staje na stanowisku rewolucyjno-powstańczem,

3) zważywszy, że w Polsce powstał tymczasowy rząd narodowy polski p. n. „Komisya Tymczasowa“, który skupia siły narodu do walki z zaborcami — przeto Zjazd stwierdza swą łączną ideową pracę z Kom. Tymczasową.

Licząc się z faktem, że walka zbrojna wymaga moc ofiar i nadzwyczajnych środków materyalnych, niezbędnych już dzisiaj do prac przygotowawczych, Zjazd wzywa całe społeczeństwo polsko-parańskie do zawiązywania organizacyj kształcących wojskowo, oraz do czynnej akcyi zbierania składek na Polski Skarb Wojskowy“.

Najdroższe obrazy na świecie.

Pewien Amerykanin, „król elektryczności“, Widener, kupił w Anglii przed kilku dniami obraz **Rafaela** „Najświętsza Panna z dzieckiem“ za **3½ miliona koron.** Powiesi ten obraz w swej galeryi obok „Młyna“ **Rembrandta**, który kupił za **2½ miliona koron.** Owa „Najświętsza Panna“ była własnością lady Desborough, która ją odziedziczyła i zaproponowała Muzeum Narodowemu za 1,750.000 K. Muzeum na razie nie mogło się zdecydować i właścicielka znalazła wkrótce bardziej szczodrego nabywcę w Ameryce.

W ostatnich czasach wogóle ceny obrazów starych mistrzów niesłychanie poszły w górę. W r. 1894 pewien Francuz ułożył listę **50** najdroższych obrazów świata. Między innemi trzy portrety kobiece, pędzla Gainsborough, należące do angielskich Rotszyldów, kosztowały po 1,875.000 koron każdy. Wśród pozostałych właścicieli figurują Narodowa Galerya w Londynie, paryski dom Rotszyldów; dalej Chambord, właściciel sklepu „Le Louvre“, który swe zbiory w testamencie przekazał muzeum „Le Louvre“; berlińskie muzeum narodowe, kilka domów panujących w Europie; wreszcie 6 ze wspomnianych obrazów wyjechało do Ameryki.

Lecz to było przed 20 laty; wówczas najtańszy z tych 50 obrazów kosztował 150 tysięcy koron. Dziś ceny są inne, szybko poszły w górę: gdybyśmy dziś chcieli wyliczyć obrazy, które zostały sprzedane za cenę ponad 200 tysięcy koron, to mielibyśmy takich znacznie więcej, niż 50. Już nawet nie starzy klasycy, lecz nowocześni — Corot, Rousseau — są sprzedawani po cenach, jakich nie dawano za Rembrandta! Coprawda **Rembrandt** wciąż jeszcze pobija wszelkie rekordy; niedawno właśnie w Amsterdamie sprzedano dwa rysunki Rembrandta za 40 i 60 tysięcy koron. Francuz **Corot** osiągnął też ceny olbrzymie; nie tak dawno jego rysunki sprzedawano po 500 franków na licytacyach. Obecnie sprzedano w Paryżu szkic do obrazu za 8.500 franków. Zaś jego obrazy olejne są sprzedawane po 200 tysięcy franków; nabywcą był paryski „Louvre“.

Godne uwagi, że ten sam obraz w krótkim czasie ogromnie idzie w górę w swej cenie. Taki **Manet** byłby bardzo szczęśliwy, gdyby był mógł sprzedać swą „Lekcyę muzyki“ za **4.000 franków;** taką mianowicie kwotę zapłacono za ten obraz w rok po śmierci artysty. Obecnie podczas pewnej wielkiej licytacyi zapłacono za ten sam obraz **120 tysięcy koron.**

Tak samo **Millet** był zmuszony sprzedać swe „Dzwony wieczorne“ za 100 franków, aby wyżywić siebie i rodzinę. Obecnie wspomniany Chambord płaci za ten obraz 750.000 franków. Jeden z obrazów Rembrandta został niedawno nabyty na pewnej holenderskiej licytacyi **za milion**, podczas gdy w r. 1734 został odsprzedany za cenę 265 guldenów. Jeszcze ostatni właściciel kupił ten obraz w roku 1841 za 7.880 franków.

Inne więc są losy artystów, inne — ich obrazów...

Jak się przygotowuje rozwody, czyli fabryka małżeńskiego wiarołomstwa.

Rewelacye o komisarzu Treskowie.

W parlamencie niemieckim podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości pewien poseł, dr Pfeiffer, omawiał sprawę biur detektywów, a specyalnie działalność byłego komisarza policyi **Treskowa.**

Między innemi mowca wskazał na liczne wypadki, gdy ten komisarz w celu ułatwienia rozwodów umyślnie starał się małżonka lub małżonkę skłonić do wiarołomstwa. I niejednokrotnie udawało mu się to w zupełności. Podsyłał swe ajentki i ajentów i tamci rozpoczynali swe starania uwodzicielskie na szeroką skalę... Zarabiał p. Treskow na tem dobrze, gdyż ta strona, której zależało na rozwodzie, suto płaciła za „pracę“...

Pewnego razu małżonka pewnego oficera G. we Wrocławiu koniecznie pragnęła uzyskać rozwód. Zwróciła się więc do Treskowa w Berlinie i ten polecił swej ajentce, aby pojechała do Wrocławia i tam postarała się samotnie mieszkającego pana G. (żona bowiem wróciła do rodziców) nakłonić do wiarołomstwa. Ajentka, zamężna kobieta, pod groźbą stracenia posady, musiała przyjąć polecenie, pojechała do Wrocławia i tam rozpoczęła prawdziwy atak na oficera; Treskow obiecał ajentce, jeśli wyprawa się uda, wypłacić 300 marek, jako honoraryum. Ajentka nawiązała stosunki z p. G. w ten sposób, że odegrała rolę osoby, reflektującej na pomieszkanie p. G. Plany jej jednak spełzły na niczem. Złapać oficera się nie udało i Treskow nie otrzymał potrzebnego materyału.

Ta próba więc była nieudaną. Inne wypadły lepiej i rozwód uzyskano. Np. pewnego razu, gdy chodziło o skonstruowanie złamania wiary małżeńskiej przez żonę, ajent poznajomił się z nią — jako bogaty kupiec — i istotnie małżeństwo rozpadło się w gruzy.

W innym wypadku do pewnej małżonki p. U., malarki, zjawił się urzędnik Treskowa z prośbą o namalowanie portretu. Zawarł bliższą znajomość i p. U. wkońcu zaczęła przyjmować od urzędnika bilety do teatru, zaproszenia do restauracyi itp. Wkońcu w pewnej restauracyi **skonstruowano akt „wiarołomstwa“.** Sam komisarz Treskow wystąpił później jako główny świadek przeciw p. U. i opisał szczegółowo scenę „wiarołomstwa“ w restauracyi; p. U. oświadczyła, że wszystko to jest kłamstwem, lecz nic to jej nie pomogło. Małżeństwo zostało rozwiązane — wobec udowodnionego wiarołomstwa.

Komisarz Treskow zbierał także innego rodzaju „dowody“.

W ubiegłym roku podczas wycieczki wysokogórskiej w Dolomity spadł ze skały pewien fabrykant dr A. z Wiesbadenu i zabił się na miejscu. Matka zabitego, chcąc zabrać dzieci do siebie i pozbawić synowicę spadku, zwróciła się do Treskowa, aby „dokładnie“ się dowiedział, jak sprawa istotnie się przedstawia z tym nieszczęśliwym wypadkiem w górach. Odrazu „wykrył“, że pożycie małżonków ze sobą było bardzo niedobre i że zapewne sama zepchnęła męża w przepaść, aby módz poślubić swego przyjaciela p. O. z Berlina. I ten przyjaciel zapewne pomagał jej podczas wykonania zbrodni. Treskow wyszukał już „świadków“, obficie traktował ich winem i pieniądzmi i wkońcu opracował konkluzyę, w której dowodził, że p. A. ze swym przyjacielem zamordowali nieszczęśliwego fabrykanta. Na szczęście p. A. udało się udowodnić swą niewinność, zaś p. O. również przy pomocy urzędników kolejowych udowodnił, iż przyjechał w Dolomity w kilka dni po śmierci p. A. Jak się później pokazało, komisarz Treskow za swe trudy pobrał od matki fabrykanta 125.000 marek honoraryum.

Obecnie p. komisarz jest pod sądem. Przypomniano także sobie, że jest to ten sam komisarz Treskow, który przed laty dostarczył dowodów przeciw niejakiej p. Hamm, która miała zamordować męża; obecnie p. Hamm przebywa w więzieniu, skazana na wiele lat. Powstało podejrzenie, że machinacye p. Treskowa także w tej sprawie były bardzo nieczyste...

Takie sprawy, jak sprawa Treskowa, rzucają jaskrawe światło na policyjne stosunki niemieckie.

Tajemniczy mord w Chicago.

Trup w piwnicy.

Policya chicagoska łamie obecnie sobie głowę nad następującym problemem policyjnym:

Przed 25 laty poślubił pewien młody robotnik Rummel pewną dziewczynę chicagoską. Przez dwa lata żyli szczęśliwie ze sobą małżonkowie. Nagle kobieta zaczęła się skarżyć na zachowanie się męża i nieraz skarżyła się sąsiadom, że mąż ją dręczy, bije, przepija cały swój zarobek. Sąsiedzi słyszeli niejednokrotnie jęki w mieszkaniu młodych małżonków.

Pewnego dnia Rummel nie przyszedł do fabryki i gdy zarząd tejże posłał do mieszkania z zapytaniem, czy nie jest chory, pani Rummel odpowiedziała, że małżonek ją opuścił i **zniknął** niewiadomo gdzie.

Wkrótce po raz drugi wyszła zamąż, zaś o p. Rummelu wszyscy zapomnieli.

Przed kilku dopiero dniami lokatorzy domu, gdzie mieszka Rummel, poczuli straszny smród, wydobywający się z **piwnicy.** Policya zrobiła rewizyę, lecz nie wykryła niczego. Wówczas niektórzy lokatorzy na własną rękę zaczęli przetrząsać piwnicę i wkrótce znaleźli ukryte drzwi. Za drzwiami znaleziono **trupa** w łachmanach i resztki jedzenia. Zawiadomiono policyę i lekarz, który dokonał oględzin, oświadczył, że trup leży tu od kilku dni. Trupa obmyto, ogolono i wystawiono na widok publiczny.

Wkrótce rozpoznano Rummela w nieboszczyku. Widocznie Rummel był **więziony przez 20 lat w piwnicy...**

Kto jednak był sprawcą?

Uwięziono małżonkę Rummela, lecz ta wypiera się wszystkiego z wielką energią. Tymczasem w piwnicy w pobliżu trupa wykryto ślady kobiece, które nie należą do p. Rummel.

Zagadka więc niezwykła. P. Rummel przebywa w więzieniu. Policya zaś suszy sobie głowę nad rozwiązaniem tego problemu.

Rozmaitości.

Biały słoń i tancerki króla Kambodży. Król Kambodży, będącej pod protektoratem Francyi, otrzymał od gubernatora francuskiego, Alberta Sarrauta, prezent prawdziwie azyatycki: białego słonia. A słoń biały ma w dodatku przynosić szczęście obdarowanemu. Król, który przed kilku laty był w Paryżu, ucieszył się tym prezentem i na cześć ofiarodawcy i — słonia zarządził szereg uroczystości w stolicy... Przedewszystkiem odbyła się uroczystość nadania imienia i tytułu nowemu olbrzymowi. Słoń otrzymał imię Préa-Sambahai i tytuł — księżniczki, jako że zwierzę jest płci żeńskiej. „Księżniczkę“, odpowiednio udekorowaną, oprowadzano w tryumfie przez miasto. Przy tej okazyi król zainaugurował nową salę tańca. Król Sisowat przepada bowiem za tańcem. Podczas podróży paryskiej towarzyszyło mu 70 tancerek. Dla tego ba-

letu wybudował w pałacu osobną salę w stylu „Hhmer“. Na ścianach olbrzymiej sali malarz francuski Carrer namalował sceny tańca obrzędowego. Sala jest po europejsku oświetlona i wentylowana elektrycznie. Mieszkańcy Kambodży dumni są z takich zdobyczy kultury zachodniej! Przy świetle lamp żarowych i łukowych przypatrują się tańcom i krasie nadobnych baletnic, a król łaskawie pozwala dworzanom zbliżać się do nich wedle obyczajów europejskich. Po ukończeniu się szeregu uroczystości król Sisowat wysłał do gubernatora Sarrauta kablogram, w którym powiedział: „Słoń, czyli symbol szczęścia, łączy jednym wielkim węzłem wdzięczności lojalnej szlachetny naród Kambodży z potężnym narodem Francyi“.

Jak od Rockefellera ściągnięto podatki. Dzienniki berlińskie w telegramach z Nowego Jorku rozpisują się szeroko o podstępie, jakiego amerykańskie władze celne użyły w celu wyegzekwowania od znanego milionera Rockefellera należności w sumie 62 milionów dolarów. Rockefeller, pomimo wyroków sądowych, należności tej zapłacić nie chciał. Do pałacu jego, w celu nałożenia sekwestru, dostać się nie można było, strzeżony był bowiem dniem i nocą przez specyalnie zorganizowaną straż, która nikogo obcego nie dopuszczała. Jeden z urzędników celnych wpadł wkońcu na podstęp następujący: Na jednym z balów poznał się z siostrzenicą milionera i zdołał szybko pozyskać jej sympatyę. Otrzymawszy zgodę na prośbę o możność odwiedzenia ich w domu, udał się nazajutrz do pałacu, niosąc ukryte pod ubraniem akty sądowe i pieczęcie. Urzędnik zdradził niezwłocznie „incognito“ swoje i przystąpił do nakładania pieczęci. Pozostaje teraz jeszcze do załagodzenia spór z władzami podatkowemi, które mają do Rockefellera pretensyę w wysokości 175 milionów dolarów z tytułu zbyt niskiego wykazywania dochodów swoich.

Statystyka urodzin i humor. Ostatnia statystyka urodzeń we Francyi wykazała po raz pierwszy, że większość rodzin francuskich posiada tylko po jednem dziecku. Z tego powodu jeden z felietonistów paryskich napisał żart następujący: „Trzeba pogodzić się z faktem, że coraz więcej rodzin francuskich składa się oprócz z pana i pani: 1) z pieska *(toutou)*, 2) fortepianu i 3) dziecka. Pan zajmuje się pieskiem, pani fortepianem, a babcia, ciocia, albo bona — dzieckiem. Dziecko to Francya jutrzejsza — Francya jutrzejsza strasznie działa na nerwy Francyi dzisiejszej. Francya jutrzejsza bardzo często przeszkadza Francyi dzisiejszej chodzić do teatru, na konferencye, odwiedzać magazyny i tańczyć tango.

Pieniądze niklowe we Francyi. W czerwcu b. r. mennica paryska puszcza w obieg monety niklowe, wartości 25, 10 i 5 centimów. Fabrykacya tych monet sięgać będzie 82 milionów sztuk rocznie. W ten sposób brudne „susy“ miedziane będą do roku 1925 zupełnie zastąpione przez czysty, błyszczący nikiel. Bilon niklowy pierwsza wprowadziła Szwajcarya w r. 1850. Za nią poszły wnet: Stany Zjednoczone w r. 1857, Belgia — w 1860, Brazylia — w 1870, Niemcy — w 1873 itd. Większość innych krajów, jeżeli nie posiada jeszcze monet niklowych, jest zdecydowana je wprowadzić.

Zgubiony plan mobilizacyjny Niemiec. Organ b. prezydenta ministrów Clemenceau „Home libre“ opowiada ciekawą historyę. Pewien oficer francuski, podróżujący po Niemczech, dnia 15 grudnia z. r. w przedziale znalazł mapę zapomnianą przez jakiegoś podróżnego. Francuski oficer mapę zabrał z sobą i otworzywszy ją we Francyi, znalazł w niej ważne dokumenty wojskowe. Dokumenty te dotyczyły koncentracyi wojsk niemieckich na wypadek zatargu europejskiego. Na dokumentach był napis: „Dobre, dla obecnej chwili, 20 listopada 1913 roku“. Chodzi więc o ostatni plan mobilizacyjny niemieckiego sztabu generalnego. Oficer francuski ciekawe te dokumenty przetłómaczył i zamierza je ogłosić w piśmie fachowem.

Policyanci zabójcami. Proces w Bytomiu przeciw policyantom Kokotowi i Wegehauptowi z Huty Królewskiej o zmasakrowanie górnika Grypa w areszcie policyjnym, zakończył się zasądzeniem Kokota na 3, a Wegehaupta na 2 i pół lat więzienia.

5 dzieci uduszonych. W Marburgu (Styrya) we wtorek 17 bm. woźnica Belschak z żoną wyszli do pracy, zostawiając w izbie 5 swych dzieci w wieku od jednego do 7 lat bez dozoru. Dzieci bawiły się zapałkami, od których zajęły się rzeczy w izbie. W dymie wszystkie dzieci udusiły się.

Wilk w mieście. Do miasta Miskolcz na Węgrzech zabłąkał się z gór wilk, zapewne trapiony głodem. Gdy dozorca parkowy Halmay obchodził w nocy park, spotkał się z wilkiem, który rzucił się na niego. Halmay, nie mając broni, skierował na wilka swą latarnię, co chwilowo wilka wstrzymało. Halmay świstawką zalarmował policyantów, którzy strzelali do wilka, ale ten zdołał ujść cało.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Dzielnicowa organizacya P. P. S. D. — Grzegórzki.** Wieczór dyskusyjny odbędzie się we środę 25 lutego. Referent dr Kapellner. Goście mile widziani.

* **Poufne zgromadzenie malarzy i pokostników** odbędzie się we środę 25 bm. o godz. 6 wieczór I. i II. grupy w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5).

* **Związek stowarzyszeń robotniczych** w Krakowie urządza we wtorek 24 bm. na zakończenie karnawału **„Siedziówkę“** z tańcami, na którą zaprasza towarzyszów z rodzinami. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** We środę 25 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali stow. architektów, I. Eschenbachgasse 9, odczyt WP. dra E. Goldscheidera: „Die zeitgenössische polnische Dichtkunst“.

Chłopca do handlu papieru poszukuje się. Wiadomość w Dziale inserat. „Naprzodu“, pl. WW. Swiętych 11.

Panna pisząca biegle na maszynie władająca dobrze językiem polskim i niemieckim dostanie zaraz stałą posadę. Oferty pod „Y. S.“ do Działu inseratowego „Naprzodu“, pl. WW. Swiętych 11.

Lekcyi od I. kl. — III. gimnazyalnej udziela zdolny korepetytor. Łaskawe zgłoszenia pod K. do Działu inserat. „Naprzodu“, pl. WW. Świętych l. 11.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 2·40, kurs II. k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I. k. 3·60, kurs II. k. 9·60; **Gramatyka Franc.** k. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I. k. 2·30, kurs II. k. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 4·20, kurs II. k. 5·40. **Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

Najlepszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową, jakoteż

PŁYTY GRANITOWE

30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po kor. 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie

Zamówienia przyjmuje

BIURO CENTRALNE

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

1 KORONĄ TYGODNIOWO

można sobie spłacać u

S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie

dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych.

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach,** mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 8·—, łańcuszek srebrny K 1·—, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości

Chleb wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu

WOJCIECHA OLSZOWSKIEGO
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Ważne dla P. T. Budowniczych i Budujących!

Podpisany Zarząd Wapienników zawiadamia,

że do zorganizowanego kartelu

na wapno **nie przystąpił** i że dostarcza wapno budowlane jakoteż handlarskie najlepszej jakości po cenach zniżonych. Zamówienia przyjmuje się w biurze centralnem **Kraków, ul. Bracka 6, telefon 2456**

Dr Feliks Niemczewski i Ska
Wapienniki, kamieniołomy i młyn wapienny „Trzebinia“
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
w Krakowie.

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA

DZIAŁU GALANTERYJNEGO

SPRZEDAJĘ

TOWARY POWYZSZE
PO BARDZO NISKICH CENACH

Á LA VILLE DE PARIS

OBECNIE
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

ULICA PODWALE L. 7

Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem

oraz **FILIA w TARNOWIE**

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa.

Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i rachunek bieżący

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

GODZINY KASOWE:
od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**
1 resztka K 7
1 resztka K 10
1 resztka K 15
1 resztka K 17
1 resztka K 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe **K 20·—.** Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem **w Krakowie przy ul. Kołłątaja 4,** Biuro informacyjne w wszelkich sprawach ubezpieczeniowych, które prowadzić będę pod firmą:

Pierwsze Krajowe Biuro informacyjne
:: w sprawach ubezpieczeniowych ::

Zakres działania biura obejmuje: 1) Udzielanie porad i informacyi w sprawach ubezpieczenia wszelkiego rodzaju. 2) Zestawienie porównawczych tabel premiowych rozmaitych Towarzystw **asekuracyjnych.** 3) Rewizya **polic.** 4) Udzielanie zaliczek na opłatę zaległych premii. 5) Zastępstwo stron przy wypłacaniu kwot ubezpieczeniowych i odszkodowań. 6) Wstępne oszacowania. 7) Orzeczenia i obliczenia techniczno ubezpieczeniowe.

Zapraszam do łaskawego korzystania z moich usług.

JULIUSZ SPERLING
b. szef biura Pierwszego węgier. Tow. Ubezp. i b. dyrektor Akc. Tow. Ubezp. „Patria“.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez tob Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

MOJA ŻONA i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

Unikum-Margarynę

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można

Vereinigte Margarine- u. Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Płaskorzeźbę

z portretem posła **Ignacego Daszyńskiego,** wykonaną przez prof. Ksawerego Dunikowskiego nabyć można **w Związku Stow. Robotniczych w Krakowie** ul. Dunajewskiego l. 5, III piętro.

Wykonaną w bronzie za kor. 34·—,
w cynku bronzowaną za kor. 7·50.

Wysyłka za zaliczką z doliczeniem kosztów przesyłki.

SKARBNICA POLSKA

Ilustrowany tygodnik arcydzieł literackich

rozpoczęła **trzecią seryę.** Numery pojedyncze po 16 h. do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i agencyach gazet.

Prenumerata kwartalna (13 numerów) **2 korony.** Komplety I. i II. seryi po kor. 2·— a w oprawie po kor. 2·70 wraz z przesyłką pocztową, wysyła:

Administracya „Skarbnicy Polskiej“, Lwów, Sokoła 4.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielak. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).